



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Podczas wakacji gwarne na ogół miasta nagle pustoszeją. Ich mieszkańcy uciekają na łono natury – nad wodę, do lasu, na wieś. Trudno jednak się dziwić – człowiek tęskni za naturalnym pięknem. W naturę człowieka wpisana jest również więź z drugim człowiekiem. Na s. VI–VII opisujemy wakacyjne rekolekcje wspólnoty Ruchu Światło-Życie. Rozmawialiśmy z młodymi ludźmi, którzy intensywniej, niż na co dzień, doświadczają żywego Kościoła. Kilka wakacyjnych tygodni przeznaczyli oni na odnalezienie odpowiedzi na pytanie o własne miejsce w Kościele.

VII Dolnośląska Impreza Edukacyjno-Rekreacyjna „Muchowska Kosa 2007”

Wykosić rywala

Mistrz kosi potrafi równo skosić
80 metrów trawy w niecałe 5 minut.

Andrzej Żądło do zawodów przystąpił ubrany w stylizowany strój pańszczyźnianego chłopca. – Kiedyś trafiłem na turniej w Niemczech i tam najważniejszy był strój, więc trzeba było sobie uszyć – kwituje z uśmiechem.

Spośród startujących 27 zawodników zwyciężył ten, kto nie tylko najszybciej skosił pas trawy, ale również miał nienaganną technikę. Zawodnicy mieli za zadanie skosić pas łąki o długości 40 metrów.

Dla wsi Muchów w Górach Kaczawskich koszenie trawy z pomocą tradycyjnej kosi jest jedną z niewielu szans zaistnienia w regionie i kraju. Podobny turniej organizowany jest tylko w dolinie Biebrzy.

– Jak podają organizatorzy tamtego turnieju, zeszłoroczny zwycięzca skosił 100 m w 3 minuty – tłumaczy



Koszenie trawy kosą może być zaraźliwe i przechodzi z ojca na syna

Andrzej Żądło, kilkukrotny mistrz turnieju w Muchowie. – U nas jest inaczej, gdyż przy wyłonieniu zwycięzcy dochodzi ocena za technikę – dodaje. Jury dokładnie oglądało miejsca skoszone przez każdego zawodnika. Za złą jakość koszenia przyznawano punkty karne, które następnie dodawano do czasu, w jakim zawodnik ukończył konkurencję.

– Ocenialiśmy umiejętność koszenia tzw. położnej trawy, jej

ostateczną wysokość i równość cięcia kosą – mówi Edward Lityński, główny juror konkursu. – Na koniec przyszło nam pogratulować Zbigniewowi Bednarczykowi z pobliskiej wsi Pomocne. Co prawda nie był najszybszy ale popełnił najmniej błędów. Wśród nagrodzonych znaleźli się również poprzedni zwycięzcy Sylwester Miciak oraz Andrzej Żądło.

Jędrzej Rams

Symbol poświęcony



Polkowice, kiedyś wizytowane przez carów, cesarzy i królów, dziś doczekały się odwiedzin kardynała, ministra i generała. I to w jednym dniu! Okazję do odwiedzin dało nadanie i poświęcenie sztandaru dla Powiatowej Komendy Policji w Polkowicach. Sztandar, jeden z najbardziej wymownych i jednoczący symbol ludzkiej kultury, ufundowało policjantom społeczeństwo powiatu polkowickiego. Oprócz kard. Henryka Gulbinowicza podczas ceremonii obecni byli m. in. minister Grzegorz Schetyna i komendant główny policji Andrzej Matejuk. Honory gospodarza miejsca czynił starosta polkowicki Marek Tramś.

Roman Tomczak

Gen. Andrzej Matejuk w rozmowie z kard. Henrykiem Gulbinowiczem na polkowickim rynku



Muzyka łagodzi obyczaje

OPAWA K. LUBAWKI. W kościele w malutkiej Opawie koło Lubawki międzynarodowa grupa muzyków nagrywa płytę z dawną muzyką sakralną. Nagrywane utwory należą do Heinricha Schutza, uważanego za najwybitniejszego niemieckiego kompozytora tworzącego przed Bachem. W Opawie pracuje zespół „Cappella Augustana”, kierowany przez Włocha Matteo Messori. W grupie występują muzycy i wokaliści z Włoch, Niemiec, Czech i Polski. Skład zespołu zmienia się w zależności od nagrywanego utworu. Najliczniejsza grupa

liczy 16 muzyków. Włoski zespół po raz pierwszy pracuje w Polsce. Nagrania powstają dla holenderskiej wytwórni płytowej, która przygotowuje wydanie wszystkich kompozycji H. Schutza. Kościół w Opawie przyciąga muzyków nie tylko doskonałą akustyką, ale również położeniem z dala od głównych dróg. W pobliżu panuje cisza, która jest bardzo ważna przy takich przedsięwzięciach. Po zakończeniu nagrań, w drugiej połowie sierpnia, muzycy wystąpią w opawskim kościele. Planowane są dwa koncerty.

Kolejne skarby w Chojnowie

CHOJNÓW. Muzeum Regionalne wzbogaciło się o dwa złote pierścionki. Ofiarowane zostały przez byłą mieszkankę Chojnowa Gerde-Marię Fröhlich. Ten niezwykle cenny dar powraca do Chojnowa po 75 latach. Znaleźisko pochodzi prawdopodobnie z XVI-XVII wieku. W 1932 roku podczas przebudowy kamienicy rodziny Henningów (w okolicach dzisiejszej ul. Wolności) z ziemi wykopano

średniowieczną wagę, pierścionki i kilka innych drobiazgów. Znalezione przedmioty skatalogowano w ówczesnym muzeum, tam też przekazano wagę, która jest w tym miejscu do dziś, los pierścionków natomiast przez lata był nieznanym. Pierścionki trafią wkrótce w ręce krakowskich specjalistów, którzy ustalą ich pochodzenie. Potem zostaną wyeksponowane w chojnowskim muzeum.

Parafiada 2008



Legnicy gimnazjaliści wygrali parafiadowy turniej piłki nożnej

WARSZAWA-LEGNICA. Od 5 do 13 lipca w Warszawie odbywała się jubileuszowa XX Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży, organizowana przez zgromadzenie ojców

pijarów. Pośród zmagani sportowych do wyboru było piętnaście dyscyplin, m.in.: piłka nożna, piłka siatkowa, piłka ręczna, biathlon, strzelectwo, bieg na 100 m. Naszą diecezję reprezentowali uczniowie gimnazjum w Zagrodnie: Michał Grudzień, Adrian Gruszka, Krzysztof Lisowski, Dawid Maliniak, Tomasz Pisarski, Przemysław Szarkowski, Paweł Szczoczarz, Radosław Szczoczarz, Wojciech Zapał. Zajęli oni pierwsze miejsce w Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej w kategorii gimnazjum. W finałowym meczu pokonali reprezentację Słowacji. Wśród nagród znalazły się wyróżnienia przyznane przez Polski Związek Piłki Nożnej. W rzucie piłeczką palantową pierwsze miejsce zajął Radosław Szczoczarz. Natomiast Krzysztof Lisowski i Michał Grudzień zdobyli brąz w biathlonie letnim.

Konkurs „Gościa Niedzielnego”!

„Gość Niedzielnny” zaprasza do udziału w konkursie, którego nagrodą jest pierwszy film na DVD o patronce Bolesławca, św. Marii de Mattias. Aby wziąć udział w konkursie, należy odpowiedzieć na pytanie:

Jakiej narodowości była św. Maria de Mattias?

Odpowiedzi prosimy przysyłać na pocztówkach na adres redakcji: ul. Jana Pawła II nr 1, 59-220 Legnica, z dopiskiem: Konkurs „Gościa Niedzielnego” lub e-mailem na adres: legnica@goscieniedzielnny.pl. Terminem nadsyłania poprawnych odpowiedzi jest 1 sierpnia (decyduje data stempla pocztowego). Spośród nadesłanych odpowiedzi redakcja wylosuje 10 zwycięzców. Prosimy podać imię i nazwisko oraz adres zamieszkania i numer telefonu, co pomoże w kontakcie ze zwycięzcami. Nagrody wyślemy pocztą. Ogłoszenie zwycięzców w numerze z 17 sierpnia.



Drogą św. Jakuba



Jakubowy szlak wzmacnia ciało i ducha

ZŁOTORYJA. 20 lipca Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej zainaugurowało I Złotoryjską Pielgrzymkę Drogą św. Jakuba. Pośród ponad dwudziestu pielgrzymów współprzewodnikami byli uczestnicy pieszej pielgrzymki do Santiago de Compostella, do grobu św. Jakuba. Wędrowanie poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Józefa Robotnika w Kopańcu. Następnie uczestnicy przeszli przez Złotoryję, Jerzmanice Zdrój do Pielgrzymki. Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej zamierza organizować pielgrzymkę corocznie tuż przed 25 lipca różnymi odcinkami dolnośląskich Dróg św. Jakuba. Samo opiekują się fragmentem od Krotoszyc do Pielgrzymki.

Złotoryja wbrew pozorom od wielu wieków związana jest ze św. Jakubem, co widać w kościele Mariackim w Złotoryi, gdzie na ambonie znajduje się rzeźba św. Jakuba Starszego. Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej za jeden ze swoich celów stawia sobie rozpropagowanie wiedzy o św. Jakubie i jego Drodze wśród mieszkańców Ziemi Złotoryjskiej.

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@goscieniedzielnny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,
REDAGUJĄ:
Mirosław Jarosz TEL. 0664 006 672,
Jędrzej Rams, Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673



Europejskie Spotkanie Młodych w Krzeszowie już za trzy tygodnie!

Krzeszów czeka na gości

W tym roku młodzież spotka się w Krzeszowie tydzień wcześniej niż zwykle. Także sama formuła spotkania jest inna. **Nabrała rozmachu i międzynarodowej oprawy.**

Europejskie Spotkanie Młodych w Krzeszowie, które będzie przebiegać pod hasłem „Bądźmy Uczniami Chrystusa”, potrwa od 14 do 18 sierpnia. Jego program, który organizatorzy ujawnili zupełnie niedawno, okazał się bardzo bogaty. Cztery dni krzeszowskiej przygody duchowej, spędzonej w poczuciu wspólnoty i próbowania bycia uczniami Chrystusa, podzielono na kilka bloków.

– Zaplanowaliśmy pięć warsztatów tematycznych, zajęcia w szkole modlitwy i szkole liturgii, a także wystąpienia dziesięciu prelegentów. Jestem pewien, że nikt, kto odwiedzi Krzeszów w drugiej połowie sierpnia, nie będzie się tutaj nudzić – zapewnia ks. Jacek Saładucha, jeden z organizatorów spotkania.

Wśród osób, które poprowadzą warsztaty, jest m.in. Ewa Zbroja z Bolesławieckiego Ośrodka Kultury.

– Będę się starała podczas warsztatów teatralnych znaleźć receptę na udaną animację przedmiotu, nawiązującego do symboliki motta krzeszowskich spotkań – wyjawia.



Plakaty z programem zachęcają do wzięcia udziału w spotkaniu



Jednym z prelegentów spotkania będzie Marek Jurek. Tutaj w rozmowie z bp. Stefanem Cichym podczas Legnickiego Roku Jana Pawła II

– Jednak co do szczegółów muszę porozumieć się z Anną Wieczór-Bluszcz, wybitną aktorką Teatru Modrzejewskiej w Legnicy. Chciałabym po prostu, aby nasze działania uzupełniały się i miały charakter dydaktycznej spójności – dodaje.

Poza warsztatami teatralnymi odbędą się jeszcze m.in. muzyczne, filmowe, plastyczne (pisanie ikon), fotograficzne i dziennikarskie. Te ostatnie poprowadzą m.in. dziennikarze „Gościa Legnickiego”. Niektóre z warsztatów pojawią się po raz pierwszy. Inaczej jest ze Szkołą Modlitwy, prowadzoną przez ks. Janusza Wilka, która od lat jest w Krzeszowie żelaznym punktem. Jak można nauczyć się modlitwy?

– Przede wszystkim poprzez modlenie się – zapewnia z uśmiechem ks. Wilk. – Tutaj nie może być mowy o akademickich wykładach czy mentorskich nakazach ex cathedra. Dlatego w naszej szkole będziemy rozmyślać nad Pismem Świętym, medytować, modlić się Różańcem, Koronką i adoracją Najświętszego Sakramentu – mówi ks. Janusz Wilk.

Jak powiedział „Gościowi” ks. Jacek Saładucha, przygotowania do spotkania od pół roku szły pełną parą.

– Tak bogaty program wymagał mnóstwa pracy. Udało nam się głównie dzięki znajomym i przyjaciółom, którzy zgodzili się

pod patronatem „Gościa”

przyjechać do Krzeszowa, oraz wielkiej rzeszy młodzieży, bez której niczego nie udałoby się zrobić – zapewnia.

Wybitny urodzaj dotknął tegoroczne spotkanie także w sferze prelegentów. Wśród zaproszonych są między innymi o. Leon Knabit, ks. Stanisław Orzechowski i Marek Jurek, który wygłosi wykład o chrześcijańskiej Europie i europejskiej solidarności.

– Będzie o silnych państwach forsujących przy pomocy unijnych instytucji swoją wolę w stosunku do państw słabszych – zdradził „Gościowi” Marek Jurek. Inny prelegent, ks. Szczepan Delan, który przyjedzie do Krzeszowa z serca Łużyc, będzie się natomiast starał wyjaśnić słuchaczom, w jaki sposób Serbowie umieli przetrwać tysiąc lat bez własnego państwa, otoczeni germańskim żywiołem.

– Wyjaśnię, jak ważna w procesie utrzymania słowiańskiej tożsamości była wierność Serbów szkole Chrystusa – mówi ks. Delan.

Europejskie Spotkanie Młodych w Krzeszowie uświetnią także wykonawcy muzyczni. Będzie okazja do posłuchania Poldka Twardowskiego, Full Power Spirit czy ukraińskiego ansamblu „Kana”. Krótko mówiąc – trzeba tam być!

Roman Tomczak



Pierwszy filmy o patronce Bolesławca św. Marii de Mattias

Prawdziwa gwiazda

„Święta Maria de Mattias – patronka Bolesławca”

to propozycja dla osób zainteresowanych życiem i działalnością tej niezwykle, choć mało znanej postaci – kobiety i świętej.

Obraz powstał dzięki kilku zapaleńcom z niewielkiej regionalnej Telewizji Lubań-Bolesławiec.

– Czujemy się mocno związane z Bolesławcem – tłumaczy Tomasz Buganik, prezes TLB. – Tu są nasi widzowie i sprawy, które ich bezpośrednio dotyczą. Uznaliśmy, że ogłoszenie patronatu świętej nad miastem to jedno z najważniejszych wydarzeń ostatnich lat, warte upamiętnienia.

Tworząc ten godzinny film, ekipa udała się m.in. do włoskiego miasteczka Vallecorsa, gdzie



Twórcy sami przyznają, że dopiero kręcąc film, przekonali się, że św. Maria jest patronką zwykłych, pracujących ludzi

święta się urodziła, do Acuto, gdzie założyła pierwszą szkołę dla dziewcząt i Zgromadzenie Sióstr Adoratorek Krwi Chrystusa, i do Rzymu, gdzie umarła i gdzie po dwustu latach papież Jan Paweł II wyniósł ją na ołtarze. Cały scenariusz stworzyła dziennikarka Ilona Parejko.

– We Włoszech rozmawialiśmy ze zwykłymi ludźmi, bo

oni najwięcej mają do powiedzenia na temat świętej, z której są bardzo dumni – wspomina Ilona Parejko. – We Włoszech kult Marii de Mattias jest bardzo żywy. Nigdzie w Polsce nie spotkałam się z tak żywym kultem jakiegokolwiek świętego. W kościołach w Vallecorsa, Acuto wyłożone są specjalne zeszyty, do których ludzie wpisują prośby do Marii

i podziękowania za ich spełnienie. Proszą o zdrowie dla dzieci, rodzin, a także o pracę i pokój. Sporo jest wpisów po polsku.

Cały film składa się z dwóch odrębnych części: historycznej i współczesnej.

– W pierwszej przedstawiamy życie św. Marii. Staraliśmy się ją pokazać jako zwykłą dziewczynę, która w młodości uwielbiała stroić się przed lustrem – śmieje się scenarzystka. – W filmie pokazujemy też niezwykle, pełne mistycyzmu historie z jej życia, cuda oficjalnie uznane przez Kościół. Druga część opowiada o kulisach powołania Marii de Mattias na patronkę miasta, czyli o tym, jak do tego doszło, dlaczego wybór padł akurat na włoską świętą i jakie są jej związki z Bolesławcem – dodaje dziennikarka.

Film znajduje się już w sprzedaży na płytach DVD. Można go nabyć w księgarni Agora w Bolesławcu, jak również za pośrednictwem strony internetowej www.tlb.net.pl lub w redakcji Telewizji TLB w Bolesławcu przy ulicy Daszyńskiego 29.

Były premier odwiedził Legnicę

Taka wizyta to norma

Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości, spotkał się w poniedziałek (14 lipca) z legnickimi dziennikarzami.

Ta, jak zapewniał były premier, robocza wizyta była częścią rutynowego objazdu wszystkich okręgów wyborczych w kraju.

– W naszej partii taka wizyta to norma. Poza tym sytuacja w tym okręgu jest nad wyraz dobra. Mamy tu czterech posłów i jednego senatora. Gdybyśmy w całej Polsce osiągnęli taki wynik wyborczy, można by myśleć o formowaniu nowego rządu – powiedział w Legnicy Kaczyński.

Mimo tych zapewnień, podczas konferencji prasowej w hotelu Qubus raz za razem padały pytania o dalszy los miejskich struktur PiS. Podczas niedawnego głosowania ich członkowie nie poparli bowiem kandydatury dotychczasowego przewodniczącego Krzysztofa Ślufcika.

W tej sytuacji jeszcze do końca tego miesiąca musi dojść do kolejnych wyborów. A jeśli tak, to czy uda się w terminie wyłonić nowego szefa miejskich struktur PiS? Elżbieta Witek, szefowa legnickiego okręgu PiS, przekonywała, że wszystko odbywa się zgodnie ze statutem.

– Cała procedura zakończy się do końca lipca – zapewniała dziennikarzy.

Podczas konferencji prasowej prezesowi Kaczyńskiemu towarzyszyli także Marzena Machalek i Adam Lipiński, posłowie PiS z okręgu jeleniogórsko-legnickiego, oraz eurodeputowany Konrad Szymański.

Roman Tomczak

Według prezesa PiS, jego wizyta w Legnicy nie miała związku z wakatem na stanowisku szefa miejskich struktur partii



ROMAN TOMCZAK



Nieoficjalne plany likwidacji lotniska w Lubinie

Tu na razie jest lotnisko...

KGHM szuka firmy chcącej zdemontować część urządzeń na lotnisku. Jeżeli do tego dojdzie, w prostej linii doprowadzi to do nieuchronnej likwidacji tego międzynarodowego portu.

Jeden z zakładów KGHM, sprawujący pieczę nad niektórymi elementami lotniska rozesłał pismo szukające podmiotu, który dokona rozbioru ogrodzeń lotniska i zdemontuje oświetlenie pasa startowego – relacjonuje Piotr Cybulski, poseł PiS. – Rozebranie tych elementów spowoduje utratę przez lotnisko niedawno osiągniętej rangi portu międzynarodowego, a więc i degradację jako miejsca godnego lądowania – dodaje wzburzony poseł.

Lubin jest jedynym w regionie, nie licząc lotniska we Wrocławiu, miejscem normalnego ruchu lotniczego. Takiego lotniska brakuje nawet m.in. Jeleniej Górze i Legnicy. Lądują i starują tutaj

nawet kilkanaście samolotów dziennie.

– KGHM pod rządami nowego zarządu szuka oszczędności – mówi poseł. – Sprzedaje swój jedyny samolot i twierdzi, że lotnisko już nie jest potrzebne, a przecież ono służy wszystkim mieszkańcom – dodaje.

Stefan Jurczyniak, prezes Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, podmiotu zarządzającego lotniskiem, któremu KGHM oddał w wieczystą dzierżawę teren lotniska, nie widział jeszcze pisma o demontażu elementów. Twierdzi jednak, że jeżeli to prawda, to lotnisko czeka upadek.

– Straci rangę, nie będzie samolotów, nie będzie opłat,



JE DZIECI RAMS

Jeżeli plany KGHM dojdą do skutku, lotnisko zmieni się w lądowisko, a to już nie będzie służyło mieszkańcom Lubina – twierdzi poseł Cybulski

a lotnisko trzeba utrzymać. Skąd mam wziąć pieniądze? – pyta retorycznie prezes.

Lubin i Polkowice ubiegają się o przyznanie im prawa goszczenia drużyn piłkarskich przed mistrzostwami EURO 2012. Jeden z przepisów nakazuje posiadać

port lotniczy nie dalej niż godzinę drogi od ośrodka treningowego. Sama gmina Polkowice już zainwestowała w swój stadion prawie 2 mln zł. Teraz pozostaje pytanie, czy będą to pieniądze zamarnowane.

Jędrzej Rams

Z wizytą w Zamku Legend Śląskich

Sposób na opowieść

Tutaj legend nie tylko się słucha. Można je także namalować, wyrzeźbić, a nawet wykuć w metalu. Najbardziej lubią to robić dzieci.

Dariusz Miliński – artysta malarz – wywędrował z domu w poszukiwaniu miejsca, gdzie mógłby zerwać z nałogiem, który rujnował mu życie. Dziś nie tylko jest wolnym człowiekiem, ale ideę wolności z powodzeniem zaszczepia innym.

Na długiej liście bywalców w jego Zamku Legend Śląskich są nie tylko uczniowie na szkolnych wycieczkach, ale także młodzież



ROMAN TOMCZAK

Dariusz Miliński w oknie swojego Zamku Legend Śląskich

z Pławnej i ich rodzice. Dzięki ich pomocy udało się w krótkim czasie wprowadzić w czyn budowę najnowszego zamku w południowo-zachodniej Polsce.

Wokół zamku przybywa budynków stylizowanych na starodawne chaty. Jest już kuźnia, pracownia litograficzna, warsztat garncarski. Przez cały rok próbują tu swoich sił uczniowie okolicznych szkół. Ich wychowawców przyciąga niewielki koszt takich warsztatów oraz niekonwencjonalne otoczenie.

W pomarańczowej warowni, jaką jest Zamek Legend Śląskich, można nasłuchać się legend i baśni rodem ze Śląska.

– Jest między nimi opowieść o św. Jadwidze, która w tajemnicy przed swoim mężem, Henrykiem Brodatym, schodzi co wieczór do osady we Wleniu, aby rozdawać

jałmużnę biedakom – mówi Dariusz Miliński. Zresztą, jak sam dodaje, inicjatywa z każdym miesiącem obrasta w nowe pomysły i projekty. To dlatego każdy przyjezdny może tutaj nie tylko posłuchać śląskich legend, ale także osobiście popasać stado owieczek, odbić na papierze swój ekslibris albo zagrać w przedstawieniu.

Już niedługo Dariusz Miliński nie będzie jedyną osobą, propagującą klechdy i baśnie śląskie. Wkrótce staraniem samorządu Szklarskiej Poręby oraz sudeckich organizacji turystycznych zostanie wydana w języku polskim „Księga ducha gór”. Jest to dzieło napisane w 1915 r. przez Gerharda Hauptamana, laureata literackiej Nagrody Nobla, wieloletniego mieszkańca Jagniątkowa pod Jelenią Górą.

Roman Tomczak



Młodość III stopnia:



Razem różnie, a także weselej. Rekolekcje oazowe to czas poszukiwania odpowiedzi na najważniejsze pytania

OAZA. Młodzież, która spotkała się na rekolekcjach w Świerzawie, wie dobrze, jak trudno być wiernym drodzą, którą wybrała. Mimo tego mówią: **Damy radę. Tylko śnięte ryby płyną z prądem.**

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniezielny.pl

Jak tylko ks. Piotr Smoliński, diecezjalny moderator Ruchu Światło-Życie, dowiedział się, że od czerwca będzie proboszczem

w Świerzawie, postanowił, że to tutaj odbędą się oazowe rekolekcje III stopnia.

Słowo stało się ciałem 15 lipca, kiedy ponaddwudziestoosobowa grupa młodych ludzi pojawiła się na progu plebanii parafii pw. Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Przyjechali do Świerzawy

z terenu czterech diecezji: wrocławskiej, legnickiej, świdnickiej i opolskiej.

– Są tutaj głównie po to, aby odnaleźć swoje miejsce w Kościele. Prawie codziennie spotykają się z przedstawicielami środowisk działających na jego rzecz. Raz jest to siostra zakonna, innym razem KSM-owicz, członek Domowego Kościoła albo... dziennikarz katolicki. W ostatnim przypadku wybór padł na naszą redakcję.

Żadnych przywilejów

Rekolekcje oazowe przewidują trzy kolejne stopnie formacji.

– Rekolekcje III stopnia organizowane są głównie po to, aby młody człowiek mógł poznać tajemnice

Kościoła. Aby go odkrył i pokochał – wyjaśnia ks. Piotr Smoliński.

Kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży zamieszkała w starej wikarówce, gdzie w zdrowych, choć na razie spartańskich warunkach doznaje poczucia więzi, realizowanej we wspólnocie. Bo wspólnota to sama istota bycia w ruchu oazowym.

Wspólnie łatwiej „ładować akumulatory” przed powrotem do swoich środowisk, łatwiej wybrać swoje miejsce w Kościele, łatwiej w końcu trafić stąd do Krościenka, miejsca chyba najważniejszego dla Ruchu Światło-Życie. To tam 35 lat temu kard. Karol Wojtyła zawierzył Maryi cały ruch oazowy. Tam też kapłan nałożył na nich krzyż, świadectwo formalnej



przynależności do Ruchu Światło-Życie, nominujące do roli animatora.

- Temu celowi służy właśnie cała formacja, od pierwszego do trzeciego stopnia, mimo że wśród młodzieży na naszych rekolekcjach jest też kilku animatorów - wyjaśnia ks. Smoliński.

Animator odpowiada za formację innych młodych ludzi. To funkcja odpowiedzialna. Właściwie tylko obowiązki, żadnych przywilejów.

Rzym na slajdach

Jak zaznacza proboszcz ze Świerzawy, te rekolekcje, będące zwieńczeniem tzw. formacji podstawowej, właściwie powinny odbywać się w... Rzymie.

- To dlatego, że tajemnica Kościoła najpełniej objawia się w znaku Piotra - Opoki - mówi ks. Smoliński. - W zamian za to zafundowaliśmy naszej młodzieży doskonałe przeżycia z wizerunkami rzymskich bazylik i kościołów. Codziennie odwiedzamy w ten sposób inną rzymską świątynię - dodaje z uśmiechem.

Mimo autentycznie braterskiej i niemal namacalnie duchowej atmosfery, jaka panuje podczas oazowych rekolekcji, nie każdy umie sobie poradzić po powrocie do domu. Wielu rezygnuje z udziału w ruchu oazowym.

- Czasami jest tak, że w rekolekcjach drugiego stopnia bierze udział połowa młodzieży z pierwszego. A do trzeciego dociera, powiedzmy, jedna czwarta. To naturalny proces, jak w każdym środowisku - uważa diecezjalny moderator Ruchu Światło-Życie. Pytany o powody, bez wahania wskazuje na świadomy brak konsekwencji w podążaniu raz obraną drogą.

- Uczestnictwo w ruchu oazowym nie jest łatwe. Wymaga na przykład całkowitego wyrzeczenia się alkoholu, papierosów i wszystkich innych używek. Czy to łatwe dla młodego człowieka w dzisiejszych czasach? - pyta retorycznie ks. Smoliński. Jednak

niektórym się udaje. Dlatego teraz są na rekolekcjach w Świerzawie. Szczęśliwi.

Wybieram oazę

Ta wierność jasnym i czytelnym zasadom, jakim poddaje się kandydat na formalnego członka Ruchu, ma swoją nazwę - nowa kultura. Co oznacza? Najkrócej mówiąc - zerwanie z kulturą otaczającego nas świata i wymóg nowego życia. To dlatego, na przykład, wszystkie dziewczęta, które uczestniczą w rekolekcjach III stopnia, na co dzień noszą spódnice.

- Ta nowa kultura jest jednym z dziesięciu drogowskazów, jakimi kierować się powinien dojrzły chrześcijanin. Jest na dziewiątym miejscu. Na pierwszym jest Jezus Chrystus - podkreśla ks. Piotr Smoliński.

Jednak kiedy przyjrzymy się bliżej zasadom, jakimi kieruje się ruch oazowy, łatwo można znaleźć korelacje z innymi ruchami katolickimi: zawiszackim harcerstwem, liturgiczną służbą ołtarza czy uczestnictwem w Domowym Kościele. Wielu młodych ludzi wybiera jednak akurat ten sposób służenia Kościołowi. Idea wymodlona przed kilkudziesięciu laty przez sługę Bożego Franciszka Blachnickiego, oparta na założeniach Soboru Watykańskiego II, nadal jest na tyle atrakcyjna, że przyciąga do siebie kolejnych gimnazjalistów, licealistów, studentów.

Szczęście z połowy

W tej chwili na terenie diecezji legnickiej rekolekcje oazowe

trwają w pięciu miejscach: Świerzawie, Janicach, Szklarskiej Porębie, Kowarach i Przesiecu. Szacuje się, że członków Ruchu Światło-Życie wraz ze swoimi rodzinami jest w naszej diecezji prawie czterystu. Czy mogłoby być ich więcej? Z pewnością. Jednak wzrost liczby członków uzależniony jest od księży, którzy potrafiliby bez reszty poświęcić się tej drodze i swoją postawą zachęcać młodzież do naśladownictwa.

- Cóż, aby żyć charyzmatem Ruchu Światło-Życie, trzeba zacząć od wymagania od samego siebie. Czasami jest to rezygnacja z drobnych przyjemności, jak pobiedni papieros, czasami z długo oczekiwanego urlopu. Lato to przecież najlepszy czas na rekolekcje. Niestety, nie każdy kapłan potrafi zdobyć się na takie wyrzeczenie. W każdym razie tych, którzy to potrafią, ciągle jest za mało - mówi ks. Piotr Smoliński.

- Kiedy ks. Blachnicki rozpoczął swoje apostołowanie z nowo powstającym Ruchem, w każdej parafii archidiecezji katowickiej działała jedna wspólnota oazowa. Po jego śmierci już tylko w co drugiej. Dramatyczny spadek. Ja jednak byłbym szczęśliwy, gdyby taką, 50-proc. frekwencję udało się osiągnąć w naszej diecezji, gdzie tylko w ok. 20 parafiach działa Ruch Światło-Życie - mówi ks. Smoliński.

Tylko bez frazesów

Mimo że są po dniu pełnym zajęć, modlitwy, spotkań i codziennych obowiązków, na twarzach

uczestników świerzawskich rekolekcji nietrudno zobaczyć uśmiech.

- Bo my tu jesteśmy z nieprzymuszonej woli - śmieje się Piotr z Legnicy. - Jedyna siła, jaką tutaj dostrzegamy, to ta, która tkwi we wspólnocie - mówi Asia, która przyjechała z Wrocławia. - Dopiero tutaj możemy czuć się wolni, bo wolność - jak ktoś już powiedział - polega na wybieraniu dobra - dodaje z przekonaniem.

Mimo wszystko trudno oprzeć się pytaniu, dlaczego ci młodzi, pełni energii i ducha ludzie wybrali tę formę spędzania wakacji, a nie, na przykład, dyskotekę? Czy łatwo jest im unikać drwin i lekceważenia rówieśników, kiedy siedzą nad kawą w studenckim barze?

- Łatwo nie jest - przyznaje Klaudia z Jeleniej Góry. - Dlatego nie można startować do nich z utartymi frazesami. Trzeba być po prostu sobą. Konsekwentnie. Od początku do końca - uważa.

Zgadza się z nią Piotrek. - Umieć bawić się z kolegami bez alkoholu. Na początku ich to śmieszyło, później denerwowało. Teraz zazdroszczą mi tej umiejętności - mówi ze śmiechem.

Najważniejsze, żeby nie odpowiadać atakiem na ich ataki i szanować ich odmiennie poglądy. To, że nas czasami obraża, albo wzgardzą nami - mówią oazowicze - można przeboleć i dalej trzeba być sobą. Nagrodą jest dla nich chwila, kiedy po raz pierwszy usłyszysz od swoich kolegów nieśmiałe pytanie o termin kolejnych rekolekcji Ruchu Światło-Życie. ■



Wspólnota daje nam siłę - zapewniają młodzi oazowicze

PANORAMA PARAFII **św. Jadwigi Śląskiej w Tomaszowie Bolesławieckim**

Przy drodze do św. Jakuba

– Słyszysz pan?
– pyta retorycznie proboszcz każdego, kto jest świadkiem hamowania z piskiem opon na **przebiegającej sto metrów od kościoła międzynarodowej trasie**. – Tak jest kilka razy dziennie – zapewnia.

Parafia jest spora. Liczy ok. 3 tys. wiernych. Mimo to nigdy nie służył tu żaden wikary. Ks. Witalis Kuczer świetnie dawał sobie radę sam.

– Przynajmniej znam wszystkich parafian, tak jak dobrych przyjaciół – zapewnia. Od 28 czerwca z części parafii ks. Kuczera wydzielono nową jednostkę administracyjną lokalnego Kościoła. – Mam teraz mniej Mszy św., ale cieszy powstawanie nowych parafii – mówi ks. proboszcz.

Symbol chrześcijaństwa

Ta nowa parafia to zgromadzenie mieszkańców z dotychczasowego osiedla mieszkaniowego Szczytnica I i Szczytnica II. Do tego dochodzi jeszcze Kolonia Tomaszów Bolesławiecki. Razem nieco ponad tysiąc wiernych, skupionych wokół kościoła pw. św. Jacka i nowego proboszcza – ks. Roberta Kocioły.

Nowa parafia to nowa rzeczywistość dla tutejszych mieszkańców, przywykłych do skromnej, ale pełnej historycznej chwały świątyni św. Jadwigi. Skromnej, bo dosłownie przez ulicę leży prawdziwy symbol Tomaszowa, poewangelicki kościół św. Antoniego, zbudowany w 1785 roku. Jego wysoka, witająca z daleka podróźnych wieża stanowi prawdziwy symbol tej miejscowości i... powód do zmartwień lokalnych duchownych.

– Przepiękna, ogromna budowla sakralna wymaga jeszcze



W tej kaplicy w Proskirowie ukraińscy katolicy modlą się w oczekiwaniu na ukończenie ich kościoła

wielu zabiegów, aby znowu mogła służyć wielbieniu Boga – mówi z namysłem ks. Kuczer. – Na razie udało się położyć nowy dach i rynny. Mam nadzieję, że niedługo rozpoczną się przy niej prace renowacyjne – dodaje z nadzieją.

Wschodni ślad

Droga do prawdziwego kapłaństwa wiodła ks. Witalisa Kuczera niełatwą, ale szlachetną ścieżką. Najpierw kazała mu odebrać święcenia prezbiteratu w czasach, kiedy Kościół cierpiał największe zniewagi od komunistycznych władz. Kilka lat później Bóg posłał go w misjonarską podróż do kraju jego przodków, na Ukrainę. Tam, w miejscowości zwanej Chmielnickij, a przed rewolucją po prostu Proskirów, przyszło mu – jako młodemu wikaremu – pomagać w trudnych latach 70. w budowaniu na nowo struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie.

– Nie było to łatwe. Zeświecczony kraj nie umiał od razu zaufać Bogu – wspomina ks. Witalis Kuczer. – Jednak okazało się wkrótce, że wiara była najtrudniejszą do zabicia wartością – dodaje. Mimo odmrożonych w posłudze

dłoni, mimo groźby więzienia za praktyki religijne, mimo trudności we współpracy z władzami, wkrótce stanęła w Proskirowie nowa kaplica, a obok niej zaczęła rosnąć imponująca świątynia! Dziś prawdziwą, żywą wiarę, celebrowe w niej co tydzień kilka tysięcy Ukraińców.

Do kościoła na rowerach

Parafia w Tomaszowie swoje korzenie czerpie z dwóch różnych środowisk historycznych.

– Część naszych parafian przyjechała na Dolny Śląsk z Jugosławii, inni przybyli tutaj z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. To dwa różne charaktery, także w sensie swojej pobożności. Jednak tak samo wierne Kościołowi i tak samo ofiarne w trosce o niego – zapewnia ks. proboszcz. To pewnie dlatego w zwykły, powszedni dzień można zauważyć pod kościołem obok ruchliwej międzynarodowej trasy kilkadziesiąt rowerów. Wewnątrz świątyni właśnie modlą się ich właściciele.

Roman Tomczak



Zapraszamy na Msze św.

Msze św. w dni powszednie: **18.00** (zimą **17.00**). Msze św. w niedziele: **8.00, 12.30** (od września dla dzieci **10.00**). Odpust parafialny: 16 października, wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej.

Zdaniem proboszcza



Nasz kościół parafialny położony jest przy starożytnej drodze, wiodącej od wieków

pielgrzymów do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Być może Via Reggia ma jakiś wpływ na pobożność tutejszych parafian, bo trudno mi było podczas całego mojego kapłaństwa poznać równie oddanych Bogu ludzi. To oni założyli w naszej parafii wiele stowarzyszeń i organizacji katolickich. Są wśród nich róże różańcowe, grupa zajmująca się pracą charytatywną oraz grupa synodalna. Prawdziwym oparciem w pracy duszpasterskiej jest dla mnie rada parafialna. Na pytanie, kogo mógłbym wyróżnić w jego pracy na rzecz parafii czy pobożności, w służbie Kościoła, musiałbym po kolei wymieniać każdą rodzinę. Tutejsi parafianie zwykli nawet spowiadać się z nieregularnego czytania Pisma Świętego. Podczas wizyt duszpasterskich, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia, wielokrotnie jestem świadkiem sposobu, w jaki moi parafianie kształtują swoje dzieci. Jedno wiem na pewno – są to najprostsze, ale i najbardziej skuteczne metody wychowania w duchu chrześcijańskim.

Ks. Witalis Kuczer

Ma 71 lat. Święcenia prezbiteratu przyjął w Jeleniej Górze w roku 1964. Proboszczem w Tomaszowie Bolesławieckim jest od 1999 roku.